Nr. 231. Kraków, Czwartek 11 Października 1894. Rocznik XIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plonn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Piss. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

***Kraków,** 10 października.*

Wobec zbliżania się chwili, w której austryacka Rada państwa rozpocznie na nowo obrady, klasa robotnicza pochodami i zgromadzeniami, urządzanemi w wielkich miastach, przypomina sprawę reformy wyborczej. Pochody te i zgromadzenia mają nadto wykazać liczbę i siłę stronnictwa robotniczego i udowodnić, że stronnictwo to należycie jest zorganizowanem i do czynu gotowem.

Kwestya reformy wyborczej była zresztą w czasie feryj parlamentarnych przedmiotem obrad na wielu sejmikach relacyjnych i na wiecach włościańskich, zwłaszcza w naszym kraju. O ile na zgromadzeniach robotników tylko tu i owdzie odzywały się głosy przeciwne walce o prawo wyboru i ginęły niemal niepostrzeżenie wśród przeważnej większości, domagającej się nadania praw obywatelskich wielkim, dotychczas upośledzonym masom, o tyle na sejmikach relacyjnych i kiedy niekiedy na wiecach włościańskich zapadały uchwały przeciwne zaprowadzeniu powszechnego głosowania.

Zadziwiać ani odstraszać od reformy to nie powinno wcale. Zgromadzenia robotnicze, to zgromadzenia ludzi wydziedziczonych, którzy ponosząc wielkie ciężary podatków i opłat konsumcyjnych, nie posiadają praw politycznych. Sejmiki relacyjne i te wiece włościańskie, na których zapadały uchwały przeciw rozszerzaniu prawa wyborczego, to zgromadzenia tych, którzy posiadają już prawo głosowania i nie chcą się dzielić niem z tymi, których za coś gorszego od siebie uważają. Wszak prawie zawsze obok rezolucyi potępiającej ruch ku zdobyciu powszechnego głosowania, zapadały na tych zgromadzeniach uchwały domagające się zniesienia pośrednich wyborów w kuryi wiejskiej, a motyw powtarzany za pewnemi klerykalnemi pismami, że nadanie prawa głosowania czeladzi rozluźniłoby subordynacyę wśród służby wiejskiej, stwierdza najdosadniej, że zgromadzeni stali na ciasnem stanowisku własnych interesów, a właściwie uprzedzeń.

Wszystkie te zgromadzenia świadczą jednak, że liczba tych którzy uznali potrzebę rozszerzenia prawa głosowania, nie jest wcale małą w tych nawet klasach, u których najmniej spodziewać się można było zrozumienia tej tak ważnej a doniosłej kwestyi. Swiadomość i poczucie równości szerzyć się jednak będzie nieprzepartą siłą wśród wielkich mas ludowych, a równocześnie rozszerzać się będzie poznanie krzywdy i niesprawiedliwości polegającej w tem, że pomimo obciążenia obowiązkami tylu tysięcy, a nawet kroci tysięcy jednostek, nie nadano im praw, jakie posiadają uprzywilejowani, jedynie dzięki lepszemu materyalnemu położeniu. Tego ruchu nie powstrzymają ani policyjne zakazy i rozporządzenia, ani opór stronnictw przeciwnych postępowi i rozszerzeniu swobód obywatelskich. Opór ten i zakazy nadadzą raczej tylko siły i popularności temu ruchowi, a w miarę postępów, jakie czynić będzie niezadowolenie, wzrastać będzie także liczba tych, którzy domagają się zniesienia przywilejów i nadania praw wszystkim bez wyjątku pożytecznym jednostkom społeczeństwa.

Myśli powszechnego głosowania, raz rzuconej w społeczeństwo, nie potrafi nikt wycofać lub stłumić. To też zamiast jątrzyć i drażnić oporem lub milczeniem, o wiele rozsądniej i przezorniej byłoby zaspokoić żądania wpierw, zanim one ogarną wielkie masy i odezwą się groźbą.

Rząd koalicyjny i parlament austryacki nie spieszy się jednak z urzeczywistnieniem idei rozszerzenia praw wyborczych, jakie odziedziczyły po poprzedniem ministerstwie i którą przeprowadzić uroczyście się zobowiązały. Rok rządów koalicyjnych mija niebawem, a rok ten nie przyczynił się w niczem do wyjaśnienia zamiarów rządu i sprzymierzonych stronnictw i nie posunął wcale ani na krok naprzód reformy wyborczej pojętej w tym duchu, aby prawo głosowania nadać wszystkim, którzy nie samym majątkiem, ale pewnym stopniem wykształcenia i ponoszeniem ciężarów, zasłużyli sobie na to. Program przyszłych prac parlamentarnych obejmuje wielkie i pożyteczne, oraz upragnione i niezbędne reformy ustawodawstwa karnego i procedury cywilnej, ale nie pozostawia miejsca dla pracy około rozszerzenia prawa głosowania. Milczenie, którem odznaczał się pierwszy okres koalicyjnych rządów, trwać zatem będzie dalej, a im mniejsze postępy sprawa reformy wyborczej poczyni w ciałach ustawodawczych i u władzy wykonawczej, im bardziej ujawni się opór tych władz, tem żywiej odezwie się głos wołający o nadanie praw, tem głębiej zakorzeni się akcya dziś jeszcze słaba i tem dalej i śmielej sięgać będą ci, których dziś może tylko częściowemi ustępstwami uspokoićby można.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wiedeń,** 9 października.*

(?) „Posiedzenia delegacyjne skończone, wszystko poszło gładko, bez wykolejenia“. Rozpieszczona prasa półurzędowa dąsa się wprawdzie trochę na Węgrów i nieco na Młodoczechów, niemniej jednak wplotła powyższą uwagę w swoje *resumé* z posiedzeń delegacyjnych, chcąc przez to podnieść zasługę i sukces wspólnego rządu.

Więc gdyby nie tych kilku niegrzecznych Węgrów, którzy poruszyli sprawę rumuńską i tych niesfornych kilku Młodoczechów, którzy byli tak niedelikatni i krytykowali administracyę Bośni, byłby się rząd wspólny mógł pochwalić przed mocarstwami europejskiemi zupełnie potulną delegacyą.

A jednak mimo tej rzekomej opozycyi, posiedzenia delegacyjne przedstawiały ten sam opłakany obraz upadającego parlamentaryzmu, jak posiedzenia Rady państwa.

Z jednej strony serwilistyczne dążenie do uzyskania możliwie wydatnego uznania ze strony rządu, a z drugiej strony opozycya dla utrzymania mandatu.

Każde swobodniej wypowiedziane zdanie wnet znajdzie skwapliwych *Beschwichtigungs-hofratów*, którzy dla miłego spokoju gotowi zaprzeczyć, że w dzień słońce świeci, a w nocy ciemno — a do tych swoich enuncyacyj uspokajających wyszukują okoliczności możliwie uroczyste.

Wskażę tylko na bliżej nas obchodzące komentarze z powodu faktu, że polscy członkowie delegacyi przy dyskusyi nad ministerstwem spraw zewnętrznych w tym roku wcale głosu nie zabierali.

Rządowe organa z zadowoleniem wspominają o ubiegłej sesyi delegacyjnej — bo poszła gładko, bez wykolejenia — zadowolony może być rząd a specyalnie hr. Kalnoky, któremu kilkakrotnie uchwalono wotum zaufania, zadowoleni mogą być referenci i prezydenci delegacyj — bo chwalili się wzajemnie i pozwalali się chwalić i każdy z delegatów może być zadowolony, unosząc ze sobą zdobyty na cerklu mniejszy lub większy dowód łaski. Pytanie tylko, czy zadowoloną i spokojną o swoją przyszłość może być ludność ze swoich reprezentantów, którym losy swe w opiekę oddała.

Do otwarcia Rady państwa, którą jak wiadomo zwołano na 16 bm., nastąpi zapewne mała stagnacya w wewnętrznej polityce, chyba że odrzucenie projektów rządowych przez węgierską Izbę magnacką da powód do komplikacyj politycznych.

Były generalny konsul austryacki w Nowym Jorku dr. Palitschek, o którego malwersacyach przed kilku już dniami dzienniki doniosły i którego w drodze dyscyplinarnej z urzędu złożono został dziś z polecenia ministerstwa spraw zewnętrznych uwięziony.

Uwięziony za rozmaite oszustwa przed kilku miesiącami baron Possinger, znajduje się pod obserwacyą lekarską. Prowadzący śledztwo adjunkt dr. Stöhnen sądzi, że znalazł dostateczne powody do twierdzenia, że stan umysłowy oskarżonego jest anormalny.

Proces krożański w Wilnie.

(Sprawozdanie własne N. Reformy).

***Wilno,** 7 października.*

Oskarżonych pędzą codzień dwa razy przez ulice Wilna, z jednej strony miasta na drugą, z więzienia do sądu — *sudebnoj pałaty*, osobno mężczyzn, osobno kobiety. W gromadę zebrani, otoczeni żołnierzami, którzy w ręku obnażone trzymają pałasze, wloką się zwolna, noga za nogą — rano około 9-tej do sądu — wracają z powrotem z rozprawy między 10 a 11 w nocy. Dzień w dzień powtarza się to samo. Między obwinionymi znajduje się bardzo wielu chorych, osłabionych, wycieńczonych — tych więc prowadzą towarzysze niedoli, wskazują drogę jednemu starcowi — prawie ciemnemu — spokojni, cisi, potulni. Litewski spokój połączył się z rezygnacyą — jakkolwiek z drugiej strony większość oskarżonych wie, za jaką cierpi sprawę i ta świadomość dodaje im sił. Są przygotowani na wszystko. Taka sama rezygnacya musiała się przebijać w męczennikach pierwszych wieków chrześcijaństwa.

Do obwinionych nie wolno nikomu się zbliżyć, ani słowa przemówić. Gdy raz spróbowałem zapytać jednego, czy czego nie potrzebuje, nim mi mógł dać odpowiedź, jeden z konwojujących żołdaków poczęstował mnie porządnie szablą przez plecy i odtrącił na bok.

Ponieważ cały proces ma być formalnie przeprowadzony — więc wolno było obwinionym postarać się o obrońców. Naturalnie, nie mogli oni sami tego zrobić, gdyż to skończeni dzisiaj nędzarze, — ale kto inny o to się postarał i sprowadzono trzech najlepszych adwokatów z Petersburga, jednego (księcia Urusowa) z Moskwy, adwokata Kamińskiego z Warszawy (p. Pepłowski, którego proszono i zapłacić chciano, aby pojechał bronić — odmówił). Trzech adwokatów z Wilna: dwóch Polaków (Szostakowski i Węcławski) i jeden Rosyanin (p. Białyj), sami się ofiarowali objąć obronę. Adwokaci moskiewscy, jadąc tutaj, nie pojmowali sprawy należycie, nie znali jej wszechstronnie, może nawet przypuszczali, że gra w niej nieco rolę tak zwana „intryga polska“ — dopiero tutaj na miejscu przekonali się, jak wielkich rozmiarów jest zbrodnia w Krożach popełniona. Sprawą też gorąco się zajęli. Współczują wraz z nami. Boli ich i otwarcie to przyznają, że coś podobnego dziać się jeszcze dzisiaj może w państwie rosyjskiem. Aby wam dać dowód, jak pojmują rzecz, to przytoczę jedno zdanie, wypowiedziane przez adwokata Turczaninowa podczas przesłuchania jako świadka księdza Renackiego.

Przewodniczący przerywa każdemu, tak świadkowi jak i oskarżonym, ilekroć który zacznie opowiadać sceny, jakie miały miejsce w kościele, poza kościołem, a więc jak ludzi mordowano, knutowano, jak gwałcono niewiasty, jak wyciągano ludzi chorych z łóżek i pędzono do więzienia, jak poszukiwano i zabierano tych wszystkich, którzy mieli pocięte i pokrwawione przez kozaków i czynowników ręce, głowy i t. d.

Przerwał też przewodniczący i dalej o tem mówić nie pozwolił ks. Renackiemu. Podniósł się wówczas z krzesła adwokat Turczaninow, poważny człowiek, w podeszłym już wieku, zbliżył się do stołu sędziów i spokojnym głosem, pełnym godności oświadczył przewodniczącemu, że wobec takiego postępowania wprost obrona jest niemożliwą, ani sąd sprawiedliwego wyroku wydać nie potrafi.

„My bowiem — *mówił* obrońca — nie wiemy, skąd się ci ludzie na ławie oskarżonych wzięli. Pod kościołem, ani w kościele ich nie zaaresztowano, — a więc skądże ich wzięto? Musimy się dowiedzieć o tem, inaczej cała sprawa jest niemożliwą. Nam nie chodzi o wyrobienie sobie zdania o p. Klingenbergu i jego towarzyszach — to należy do historyi, historya o nich należyty sąd wyda — lecz teraz musimy sobie wyrobić zdanie o całem postępowaniu, abyśmy mogli odpowiedzieć zadaniu, jakie na nas włożono“.

Protest ten Rosyanina głębokie zrobił w Izbie wrażenie, poparli go wszyscy inni obrońcy i protest zapisano w protokół rozprawy.

W ogólności adwokaci bronią świetnie, z całem przejęciem się i współczuciem dla obwinionych. Robią, co mogą, aby wykazać ich niewinność — niestety, rosyjskiej sprawiedliwości musi stać się zadość; Orżewskij tego się domaga; oskarżeni muszą być skazani, nie wszyscy, ale znaczna ich część.

Nie miną też katorgi kilku z obwinionych, w szczególności tych, których żandarmi wskazali jako przewodników tłumu, a mianowicie tych, co rzekomo nieśli krzyż, co trzymali portrety cara i carowej i zasłaniając się niemi, byli przyczyną gwałtu, popełnionego przez czynowników i kozaków, którzy portrety carskiej pary panującej porąbali. (!) Będą skazani ci, co, klęcząc, błagali ze łzami w oczach, aby im kościoła nie zabierano — bo tym sposobem stawili opór władzy.

Do rozprawy powołano — jak już wiadomo — 181 świadków. Władza powołała żandarmów, czynowników z Klingenbergiem na czele — obwinieni powołali sąsiadów swoich, krewnych bliższych i dalszych, w ogóle tych wszystkich, którzy według ich mniemania mogliby swojem zeznaniem cośkolwiek ulżyć ich losowi. Zaraz pierwszego dnia rozprawy rano wezwano do sali wszystkich świadków. Brakło tylko kilku. Żandarmi i czynownicy wtargnęli do sali z hałasem hukiem, brzękiem ostróg i pałaszy, za nimi cicho, trwożliwie wsunął się lud litewski, kobiety z dziećmi małemi na rękach, starcy, dziewczęta, jeden najzupełniej ciemny, kilku kulawych i t. d. W ławkach usiedli wojskowi, chłopi ścisnęli się w kąty. I teraz dopiero przedstawił się widok w całej swej grozie; można było porównać gromadę znędzniałego ludu, oskarżonego o bunt przeciw władzy, z hordą czynowników, tłumem żandarmów, butnych, srogich, których najpierw powołano do poskromienia rzekomego buntu, a dzisiaj kazano świadczyć przeciwko tym, których knutowali i znieważali.

Jak straszne musiały się rozgrywać sceny w kościele i poza nim, dowodzą zeznania niektórych najzupełniej wiarogodnych świadków n. p. rotmistrza Siemionowa, który sam nahajami dostał w chwili, gdy w kościele podnosił z ziemi zbitą staruszkę. Zeznał to wobec sądu. Okazuje się dalej, że niemal wszyscy, którzy w napadzie udział brali — byli najzupełniej nietrzeźwi. Na kościół napadnięto o drugiej po północy — do tej więc pory wszyscy pili, dodając sobie odwagi do walki... z bezbronnym ludem, z kobietami, zasłaniającemi się różańcem i koronką.

Że wykonawcy woli Klingenberga i Orżewskiego byli w czasie owej strasznej nocy pijani — dowodem dalej okoliczność, iż prawie wszyscy inaczej teraz zeznają, aniżeli w śledztwie, sprzeczności są widoczne na każdym kroku, niektórzy kłamią i wikłają się w zeznaniach — jeden mówi, że strzelano, drugi oświadcza, że strzałów nie słyszał. Taki n. p. Hofman, sprawnik, powiada, że znalazł przy oskarżonych cztery rewolwery, nie może sobie tylko przypomnieć, komu je oddał (!). Inny plącząc się w zeznaniach powiada, że nie wie, z której strony padł pierwszy strzał, czy z ludu, czy ze strony przedstawicieli władzy. Plącze się także w zeznaniach sam Klingenberg. Twierdzi n. p., że lud strzelał, co naturalnie jest nieprawdą, gdyż jak stwierdzono, zresztą on sam to przyznał, zaraz w pierwszej chwili, a więc przedtem, nim lud zaczął wracać do kościoła, ukrył się w nim Klingenberg, zamknął drzwi kościoła i zatarasował je konfesyonałem, ławkami i t. d. Skądże zatem może wiedzieć, że lud strzelał do żandarmów poza kościołem.

Pomimo złożonej przez czynowników i żandarmów przysięgi, iż prawdę będą mówić, — niemal nieustannie widać sprzeczności w zeznaniach — sami sędziowie w niektórych zbyt jaskrawych wypadkach, n. p. podczas zeznania Hofmana, to spostrzegli. Świadkowie nie poznają między obwinionymi tych, którzy byli w kościele, jednego lub dwóch najwyżej i to nie na pewne. Tylko Klingenberg wskazywał cały szereg obwinionych. Bardzo jednak rzecz wątpliwa, czy mu wierzyć należy, tem bardziej, że kilka razy popadł w sprzeczność. I tak n. p. na jednego wskazywał, iż ten właśnie do niego przemawiał w kościele i dobrze mówił po rosyjsku, a następnie pokazało się, iż ten sam właśnie obwiniony bardzo licho zna język rosyjski. Takich sprzeczności wyszło na jaw więcej.

Świadków zaprzysiężono gromadnie. Najpierw pytano się każdego z osobna, jakiego jest wyznania, poczem przemawiał do swych owieczek pop prawosławny, odziany w jakąś siną, długą suknię i odebrał przysięgę od wszystkich pospołu. To samo następnie zrobił ksiądz katolicki, wreszcie pastor protestancki i rabin. Pouczenie o ważności przysięgi dawano po moskiewsku i litewsku — przy niektórych tylko formalnościach dawano objaśnienia także po polsku, i to tylko z samego początku. W ciągu całej rozprawy nie dało się już słyszeć ani jedno polskie słowo.

Wydalono następnie świadków, odczytano akt oskarżenia, poczem rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków. Pierwszym był Klingenberg, gubernator kowieńskiej gubernii. Uśmiecha się ironicznie, gładzi w czasie przesłu-

---

BEZWZGLĘDNY.

POWIEŚĆ

przez

KAZIMIERZA ROJANA.

22 (Ciąg dalszy.)

Tymczasem Leon, przymrużywszy oczy, siedział nieruchomie i milczał.

— Rozumie się — ciągnął po chwili Swidyński dalej, — że nie znaczy to tyle, jakobyśmy nie nie posiadali, owszem mamy ładną wioskę i tę oto willę. Kiedyś po latach, jedno i drugie stanie się waszą własnością, wszak Irka jest jedynaczką, a my nic ze sobą do grobu nie zabierzemy; jednak na razie musisz poprzestać na ładnej wyprawie, gdyż gotówki nie posiadamy.

— Proszę pana — wycedził Leon spokojnie, a dobitnie — nie gniewaj się pan, że.. że go o coś wprost zapytam...

— Ależ kochany panie Leonie, z całą gotowością służę ci....

— Czy prawdą jest, że wieś państwa wystawioną została temi dniami na licytacyę?

— Na licytacyę? — zawołał zdziwiony Świdyński — a kto to panu powiedział?

— Rozprawiają o tem w mieście dość szeroko.

Dłużej maskować się nie można było. Stary uznał w duchu za najodpowiedniejsze wyznać Leonowi szczerą prawdę. Więc po krótkiem wahaniu rzekł:

— No, widzi pan... nie mogę powiedzieć, żeby nie było na tem ani słowa prawdy, jednak — dodał spiesznie — niechaj to pana nie przeraża wcale, ot, głupstwo, drobnostka i koniec na tem. Wszystko to da się jak najlepiej załagodzić, naprawić. Mam nadzieję, że jak tylko Towarzystwo nasze wejdzie w życie, a ja zaciągnę 50.000 złr. pożyczki, tak wszystkie dłużki pospłacają się ładnie... no, i majątek, przy skrzętnej, zapobiegliwej gospodarce, za parę lat oczyści się zupełnie. Jeszcze raz proszę cię, kochany panie Leonie, nie przerażaj się tem, co ludzie mówią; ręczę ci, że pragniemy, aby wam było jak najlepiej, i dołożymy wszelkich starań, abyście po naszej śmierci mieli milutki kącik własny, czysty jak kryształ i dobrze zagospodarowany. Swoją drogą teraz będziemy się starali co roku dodawać wam tyle bądź to gotówką, bądź w innej formie, abyście żadnych braków nie zaznali....

— Piękne widoki! dziękuję!... — pomyślał Leon i zmarszczył brew.

— Spodziewam się — ciągnął Świdyński zaniepokojony marsem na twarzy przyszłego zięcia, — że będziesz o tyle wyrozumiałym i nie weźmiesz nam za złe, jeżeli na razie nie mogąc wystąpić tak, jakby należało, zwracamy się do ciebie z otwartem, szczerem sercem, przedstawiamy stan rzeczy bez ogródki i prosimy o cierpliwość — powstał i podał Leonowi rękę. — No, rozchmurz czoła i uśmiechnij się... he, he, he.. wszystko będzie dobrze, tylko cierpliwości mój kochany chłopcze. Hej, Irka — zawołał przez okno — jużeśmy skończyli: oddaję ci narzeczonego....

Tymczasem Irka siedząc sama w altanie, biedziła swą dziecinną główkę domysłami, o czem może papa z Leonem rozmawiać. Najpierw przyszło jej na myśl, że obaj układają jakąś wielką niespodziankę dla niej — ucieszyła się ogromnie! Niedługo potem, gdy przypomniała sobie, że papa od wczoraj bardzo jest zirytowanym, zapytała się w duchu, czy też może nie będzie to sprawa o głębszym nieco pokroju: wszakże człowiek noszący się z jakąś niespodzianką, nie wygląda tak, jak papa ostatniemi czasy.

— A może oni mówią o posagu? — przemknęło jej przez główkę. Wiedziała z czytanych gorączkowo romansów, że sprawy takie bywają niekiedy poruszane przez narzeczonych i najczęściej kończą się burzliwemi scenami. To przypuszczenie zaniepokoiło ją. Byłaby może wymyśliła wnet coś trzeciego, ale właśnie głos ojca przez okno przeszkodził dalszemu rozumowaniu.

W niedługą chwilę potem wszedł Leon do ogrodu. Oczy miał spuszczone w dół i zstępował po schodkach kamiennych powoli, jak gdyby głęboko nad czemś myślał. Gdy się zbliżył ku „świątyni dumania“ zauważyła Irka, że miał brwi silnie zmarszczone. Poskoczyła ku niemu, a rozejrzawszy się szybko, czy nikt nie patrzy, musnęła koralowemi ustami wąsików narzeczonego. Leon przyjął tę czułość zimną obojętnością.

— O! — zawołała zdziwiona — mój pan gniewa się... Co znaczy ten brzydki, groźny mars na czole?

Leon nie raczył się nawet uśmiechnąć.

— Może papa sprawił ci jaką przykrość?... mój drogi, powiedz... ja to zaraz naprawię — badała Irka, coraz bardziej tracąc wesołość.

— Papa pani — odparł chłodno Leon — nie mógł mi przykrości sprawić, gdyż ja tego słowa wcale nie rozumiem. W mojem przekonaniu istnieją tylko mądre albo głupie czyny, ale nigdy przykre.

— Leoś, co ty mówisz!... Więc ojciec zrobił coś niedorzecznego?

— O, nie... przeciwnie, ojciec pani chciał tylko, żebym ja coś niedorzecznego zrobił...

— Nie rozumiem cię.

— Proszę poprosić papy o wytłómaczenie.

— Może żąda, aby odłożyć ślub nasz na później?

— On niczego nie żąda... a raczej żąda odemnie bardzo wiele, nawet za wiele!

Niepokój Irki wzrasta.

— Leosiu — prosi błagalnym tonem, — wytłómacz się jaśniej, powiedz mi prawdę... Czuję, że musiało tu zajść jakieś nieporozumienie.

Leon ruszył ramionami.

— Nie jestem w stanie powiedzieć tak, jakby właściwie należało. Pani powinna wiedzieć o wszystkiem bardzo dobrze, co się w domu dzieje i sama domyślać się następstw; przecież niepodobna, aby rodzice łudzili córkę i przedstawiali jej istotny stan rzeczy w jak najlepszych kolorach, skoro tak nie jest, a jeżeli postępowali w ten sposób, to niechaj na przyszłość będą roztropniejsi. Kto łudzi innych, krzywdzi sam siebie, bo popełnia grzech, za który sam pokutować musi

— Leosiu! co się stało? — zawołała biedna dziewczyna prawie w rozpaczy. Pierwszy raz błysnęło jej w myśli, że może rzeczywiście nie myliła się, przypuszczając, iż w salonie toczy się rozprawa, dotycząca posagu.

— Wyraźniej już chyba mówić niepodobna — zauważył Leon jakimś okrutnym tonem, — a jeżeli domyślność pani sięga tak blisko, że nie zdolną jest zrozumieć najprostszych rzeczy, to nie moja w tem wina.

— Najświętsza Panienko! — pomyślała Irka — on pewnie myśli o posagu! — Mogła w tej chwili przysiądz, że się nie łudzi. Zająknęła się i wykrztusiła ze siebie: — Czy może... czy może wspomniał papa co o moim posagu?

— Nie mówmy lepiej o tem. Jeżeli w przyszłości spotka panią przykrość z mojej strony, proszę nie mnie winić, ja bowiem działałem tak, jak mi zdrowy rozsądek nakazuje. Nikt mi zarzucić nie może, że jestem niekonsekwentnym.

— A więc o posag chodziło!

— Tak pani, o posag!

— Więc rodzice może nie chcą dać tyle, ile pan żądałeś — zachwiała się i poprawiła — ile pan potrzebujesz?

— Otóż nie myliłem się, sądząc, że ukrywano przed panią istotną prawdę. Rodzice pani.. — przeszył ją płomieniem gniewu i wzburzenia — zresztą poco bawić się dłużej igraszką słów słodkich, rodzice pani nie posiadają obecnie nic zgoła.

Irena cofnęła się wstecz i oparła o stół, chwytając palcami powietrze.

— Boże mój! — wyszeptała z cicha do siebie — on gotów mnie jeszcze opuścić.

— Nie spodziewałem się żadnych nadzwyczajności i nie stawiałem z góry żadnych warunków — ciągnął Leon dalej z lodowatym spokojem, przykrzejszym od najgorszych uniesień, — lecz nie przypuszczałem nigdy, aby sprawy aż tak daleko zajść miały. Wobec twardej konieczności ja jestem bezsilny.

— To okropne — szepnęła Irka jeszcze ciszej i splotła ręce w rozpaczy przed sobą.

— Sądzę — kończył Leon, spoglądając w denko cylindra i bawiąc się rękawiczkami, — sądzę, że powiedziałem aż nadto wiele, i że nic innego mi nie pozostaje, jak tylko pożegnać panią. Niechaj pani nie mnie przypisuje winę, lecz tym, którzy do tej przykrej sprawy głównie rękę przyłożyli...

Ukłonił się lekko i odszedł. (C. d. n.)

chania długie faworyty. Na pierwszy rzut oka dosyć przystojny, w oczach przebija się chytrość i podejrzliwość, odziane w błyszczący mundur.

Jeżeli sprawa krożańska należycie w Europie całej będzie poruszoną i w prawdziwem przedstawioną świetle — może Klingenberg na niej kark skręci. Zeznał prawie wyłącznie to samo, co zawiera akt oskarżenia. Ważniejsze rzeczy z jego zeznania podam wam w następnych listach, tutaj dając ogólny pogląd na całą sprawę i jej tok — przytaczam tylko najważniejsze szczegóły, jakie na jaw wyszły. Z zeznań Klingenberga, zaatakowanego dzielnie przez obrońcę Żukowskiego i innych, okazało się, że knutowanych rozbierano do naga, że broni przy nikim nie znaleziono, nawet podczas „operacyi“ knutowania. Z tego też wynika, że z ludu najprawdopodobniej nikt nie strzelił. Dalej wyszło na jaw, iż zamknięcia kościoła miała dokonać wyższa władza duchowna, a wziął się do tego Klingenberg. W zeznaniach jego wiele sprzeczności, nie poznawał n. p. tych na rozprawie, na których wskazywał w śledztwie itp.

Pocił się też biedak, gdy go krzyżowemi pytaniami obsypała ława obrońców. Najcharakterystyczniejszem było zachowanie się oskarżonych pedczas zeznań jego i kilku innych czynowników i żandarmów. Gdy ci zaczęli dowodzić, że lud bunt zrobił, że lud rozpoczął bójkę, wówczas zrywali się śmielsi w pośród obwinionych, wołając: „myśmy was po rękach całowali, w końce szaty, myśmy klęcząc, na kolanach was błagali, ze łzami w oczach prosili, abyście nam nie zamykali kościoła, nie zabierali świątyni odnowionej naszym groszem!“

Przewodniczący naturalnie przerywał, krzycząc: *saditeś* (siadajcie) — przyznali to jednak niektórzy świadkowie — nie wszyscy — większość bowiem milczała.

Przegląd polityczny.

***Kraków,** 10 października.*

Podczas *cercle*, po obiedzie dworskim, który odbył się w poniedziałek na cześć delegacyj wspólnych, cesarz rozmawiał z wielu posłami. Pomiędzy innymi rozmawiał monarcha z opatem Treuinfelsem, który w komisyi uskarżał się na przeciążenie tyrolskich strzelców krajowych. Przypominając te skargi, cesarz powiedział głośno tak, że otaczający słyszeć go mogli: „Wszak są to żołnierze. Czy może ma się ich obwijać w bawełnę?“ a gdy opat starał się usprawiedliwić skargi, cesarz powtórzył: „Przecież to są żołnierze“ i zwrócił się do posła Turnhera, z którym rozpoczął rozmowę o stanowisku, jakie Sejm tyrolski zajął wobec projektu ustawy o obronie krajowej. Monarcha wyraził znowu podniesionym głosem życzenie, aby Sejm projekt ten uchwalił bez żadnych zmian. P. Turnher tłómaczył, że komisya postawiła warunki, wypływające z naturalnych obyczajowych i religijnych potrzeb i otrzymał od monarchy odpowiedź, że warunki te nie należą do ustawy. Na dalsze uwagi p. Turnhera oświadczył wreszcie monarcha, że te warunki nie mogą znaleźć miejsca w ustawie, gdyż on nie przyjmuje tych warunków i dlatego ustawa nie otrzymałaby sankcyi. Cesarz rozmawiał z pp. Popowskim, Zaleskim, Henzlem i Barwińskim. Z p. Zaleskim mówił cesarz o sesyi parlamentarnej, która rozpocznie się niebawem i wyrażał się nader pochlebnie o stanowisku Koła polskiego. Z p. Henzlem mówił cesarz o stosunkach jego okręgu wyborczego, a z p. Barwińskim rozmawiał o działalności posła w krajowej Radzie szkolnej i dziękował mu za mowę, wypowiedzianą w delegacyach wspólnych w toku dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Już po zamknięciu wczorajszego numeru otrzymaliśmy wiadomość, że węgierska Izba magnatów przyjęła w dyskusyi szczegółowej, a następnie w trzeciem czytaniu ustawę o prawie rodziców oznaczania religii dzieci. Drobne zmiany, przyjęte przez Izbę, odnoszą się tylko do wykreślenia słowa „bezwyznaniowy“, które, wobec odrzucenia ustawy o wolności sumienia, straciło znaczenie. Wszelkie wnioski, zmierzające do radykalniejszej zmiany projektu rządowego, odrzucono. Między innemi odrzucono wniosek biskupa Horniga, który żądał, aby układu małżonków różnych wyznań, odnoszącego się do religii dzieci, nie spisywał ani urzędnik cywilny, ani notaryusz, ale duszpasterz jednego z małżonków w obecności dwóch świadków.

Nader charakterystycznem jest oświadczenie ministra sprawiedliwości Szilagyi'ego i mnistra oświaty Eötvösa, którzy zwalczając ten wniosek, wezwali wprost zwolenników rządu, aby w razie przyjęcia poprawki biskupa Horniga w trzeciem czytaniu głosowali przeciw całej ustawie.

Uchwalenie ustawy o religii dzieci jest nową niespodzianką. Ustawa ta łączy się z ustawą o ślubach cywilnych i dlatego spodziewać się było można, że przeciw niej podniesie się najzacieklejsza walka w tym celu, aby jednym zamachem obalić oba projekty rządowe. Inaczej się jednak stało, a wynik ostatniego głosowania dowodzi braku organizacyi i należycie obmyślanego planu w akcyi stronnictw, zasiadających w Izbie magnatów.

Węgierski premier dr. Wekerle był w poniedziałek na audyencyi u cesarza. Audyencya trwała blisko godzinę. Prezydent rady ministrów zdawał prawdopodobnie monarsze sprawę z sytuacyi, jaką wytworzyły uchwały Izby magnatów i o zamiarach rządu.

Izba poselska Sejmu węgierskiego uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu od dziś za tydzień, t. j. 17 b. m., przystąpić do obrad nad projektem ustawy o wolności sumienia, bez odsyłania go do komisyi.

O Bułgaryi.

Z cierpliwością prawdziwie budującą wyczekuje Cankow w Belgradzie na zmianę sytuacyi politycznej w Bułgaryi. Miał on oświadczyć, że wytrwa konsekwentnie przy swoich przekonaniach politycznych, „gdyż spiskowanie i urządzanie buntów nie leży w jego zawodzie“. Próżne też są obawy, że będzie się starał przekraść przez granicę bułgarską, którą obstawiono silną strażą wzdłuż Dunaju, od Widynia po Silistryą; nie zejdzie on z drogi ustaw. Duch jego nie przestaje pracować w kierunku pojednania z Rosyą. Gdy książę ideę tę także aprobował, to i Cankow głosi się jego „lojalnym poddanym“. Jest to konsekwencyą naturalną, bez żadnych zastrzeżeń. „Sytuacya — zdaniem Cankowa — jest zupełnie jasna, a rzeczą jest księcia i nowego sobrania powziąć potrzebne uchwały“.

Nowa deputacya, i to podobno bardzo liczna, zjawiła się u Cankowa, aby go skłonić do natychmiastowego powrotu do ojczyzny. Cankow odpowiedział, że czekał cierpliwie 8 lat, więc może jeszcze poczekać kilka miesięcy.

Zdaje się jednak że tym razem cierpliwość Cankowa wystawiona będzie na bardzo ciężką próbę, gdyż samo już unieważnienie jego wyboru jest najlepszą wskazówką że rząd tak daleko nie myśli się posuwać w ustępstwach dla Cankowa, aby mu gościnne otwierać bramy. W ogóle gorączka russofilska musiała obniżyć się znacznie w rządowych sferach bułgarskich po fiasku, jakie w Petersburgu zrobiła myśl uznania księcia Ferdynanda przez cara.

Dla podtrzymania tradycyjuych stosunków lojalności z sułtanem, wysłał rząd Stoiłowa deputacyę do niego, do Konstantynopola, która imieniem księcia wręczyć mu miała podarunek. Sułtan przyjął deputacyę bardzo łaskawie i członków jej obdarzył orderami.

Z wojny japońsko chińskiej.

Agencya Havasa potwierdza wiadomość, którą zakomunikowały już prywatne doniesienia z Marsylii, że Francya wysłała cztery nowe okręty wojenne do Chin. Nastąpiło to skutkiem porozumienia się Francyi z Anglią, Rosyą i Niemcami. Flota angielska znajdująca się na wodach wschodnio-azyatyckich pod dowództwem admirała Freemantle'a, po nadejściu tam wysłanych posiłków, składać się będzie z 21 okrętów. Francya ma tam już ośm okrętów wojennych, a więc razem z obecnie wysłanemi będzie miała dwanaście. Rosya ma w pobliżu teatru wojny japońsko-chińskiej, mianowicie w Władiwostoku stałą stacyę floty, która obecnie składa się z dziesięciu okrętów; oprócz tego odpłynęły z Kronsztadtu jeszcze cztery okręty, które mają się udać na wody chińskie. Niemcy także mają na wschodzie azyatyckim poważną flotę, podobnie jak Stany Zjednoczone północnej Ameryki, Hiszpania i inne państwa.

Neue Fr. Presse zwraca uwagę, że tylko Austro-Węgry nie wysłały ani jednego okrętu na wody azyatyckie i sądzi, że jakkolwiek Austro Węgry mają bardzo nieznaczne interesa handlowe i polityczne we wschodniej Azyi, w każdym razie nie byłoby od rzeczy wysłać tam parę okrętów, gdyż wobec ludów azyatyckich zawsze pożyteczną jest rzeczą rozwinąć zewnętrzny obraz siły, a zwłaszcza teraz, kiedy Japończycy, po świetnych zwycięstwach na morzu i lądzie, zamierzają zająć stanowisko pośród wpływowych mocarstw świata, wartoby im okazać, że Austro-Węgry nie niżej stoją od innych mocarstw europejskich. Z drugiej strony dałoby to sposobność oficerom floty i maryuarzom poznać naocznie współczesną wojnę morską i zebrać spostrzeżenia i doświadczenia na pożytek austro-węgierskiej marynarki.

Bitwa maciejowicka d. 10 października 1794.

Obrona Warszawy, tak zaszczytna dla oręża polskiego i dla zdolności strategiczuych naczelnika, nie rozstrzygnęła krwawej walki z moskiewsko-pruskim najazdem. Nadludzkiem niemal wysileniem powiodło się Kościuszce pomnożyć siły zbrojne „insurekcyi“ do 70.000, ale połowa prawie tej armii była licho uzbrojona i mało wyćwiczona, podczas gdy siły nieprzyjacielskie rosły z dniem każdym, a podrażniona duma imperatorowej i króla pruskiego Fryderyka Wilhelma II upatrywała w złamaniu powstania polskiego pożądany odwet za Racławice i upokarzający odwrót z pod Warszawy. Wojska nieprzyjacielskie dążyły też wszystkiemi drogami nad Wisłę; potęga pruska, wstrzymywana przez powstanie wielkopolskie i 3000 dywizyę Dąbrowskiego, wzrosła wkrótce do 57.000 ludzi, armia moskiewska wynosiła 50.000, a obecnie z Niemirowa, od brzegów Bohu, biegł forsownemi marszami bohater z pod Rymnika, Suworów, na czele 18 000 ludzi i 60 dział.

Położenie armii polskiej było więc pod każdym względem niebezpieczne, tem niebezpieczniejsze, gdy Naczelnik w działaniach wojennych mógł liczyć tylko na siebie samego. Od czasu pamiętnej i sławnej wyprawy wiedeńskiej spoczęliśmy na laurach. W chwili gdy wszystkie państwa ościenne z gorączkowym pośpiechem pracowały nad pomnożeniem swoich sił zbrojnych, u nas w Polsce armia zredukowana do 24 000 ludzi na papierze, żadnego prawie nie miała znaczenia. Brak uzdolnionych oficerów dał się więc uczuć dotkliwie już podczas kampanii r. 1792, a krótko trwająca wojna ówczesna nie mogła wykształcić potrzebnych dla powstania dowódców. Całe działanie generałów podkomendnych Kościuszki było nieudolne i dla sprawy narodowej zgubne. Sierakowski, wysłany dla powstrzymania Suworowa utracił przez własną swoją nieostrożność całą artyleryę pod Terespolem, Mokronowski, następca niedołężnego Chlewińskiego, nie zdołał podnieść i zorganizować armii litewskiej, tak że w chwili stanowczej Naczelnik mógł liczyć tylko na siebie i wojsko skoncentrowaue pod Warszawą.

Skoro więc tylko otrzymał wiadomość o rozbiciu Sierakowskiego i pospiesznym pochodzie Suworowa, postanowił natychmiast uprzedzić przeciwnika, uderzyć na Fersena, stojącego nad Wisłą i w ten sposób przeszkodzić połączeniu dwóch armij moskiewskich, dążących pod Warszawę.

Siły, jakiemi rozporządzał, nie były liczne. Przeciw 16.000 Fersena i znacznej bo 60 armat wynoszącej, artyleryi moskiewskiej mógł on wyprowadzić na linię bojową 10.722 ludzi, a w połączeniu z korpusem generała Ponińskiego nawet 14.000. Siła ta wystarczała, aby stawić czoło Fersenowi, aby w razie powodzenia wrzucić go do Wisły, a na każdy sposób przeszkodzić połączeniu wojsk nieprzyjacielskich.

Z takiemi nadziejami, wbrew radom Kołłątaja i Zajączka, wyjechał też Naczelnik d. 6 października z rana ku Maciejowicom, w towarzystwie Niemcewicza, a zmieniając wciąż konie, stanął o godzinie 5 wieczorem w kwaterze gen. Sierakowskiego w Okrzei. Tu znalazł się także gen. Poniński i odbyła się mała rada wojenna, na której postanowiono, aby Poniński wrócił do oddziału swego nad Wieprzem i tam oczekiwał dalszych rozkazów. Dnia następnego armia polska udała się do Korytnicy, 8 października wypoczywała. 9-go zaś o 4 po południu zbliżyła się do wsi Oronne pod Maciejowicami, skąd widać już było jak na dłoni obóz nieprzyjacielski, szeroko rozłożony nad Wisłą. Dlaczego w tej chwili, gdy starcie z Fersenem było nieuniknione, nie wysłano rozkazu Ponińskiemu do połączenia się z główną armią polską? nie umiemy powiedzieć, a uchybienie to jest tem dziwniejsze, gdy siły Naczelnika, podług obliczeń w Korytnicy d. 8 października, wynosiły zaledwie 5.267 ludzi, a po nadejściu posiłków z Warszawy doszły do 7.000.

Kościuszko stanął kwaterą w zamku maciejowickim, należącym podówczas do ordynatowej Zamojskiej, i tu odbyła się wieczerza, przy której Niemcewicz odczytywał obecnym stare gazety, znalezione w bibliotece miejscowej.

Późno w nocy dopiero wysłano ordynans do Ponińskiego, aby przyszedł do Tyrzyna, naturalnie w celu atakowania Moskwy. Jeżeli zważymy, że oddalenie głównej kwatery polskiej od obozu Ponińskiego wynosiło 3 i $^1/_2$ mili, po złych drogach, to musimy przyznać, że wysłanie rozkazu takiego o $1^1/_2$ po północy dnia 10 października było cokolwiek spóźnione. Generał bardzo pilny i energiczny, a takim Poniński nie był, mógł wprawdzie, otrzymawszy ordynans około siódmej, zdążyć forsownym marszem na dwunastą godzinę na plac boju, ale i w takim wypadku pojawienie się jego było spóźnione, gdy bitwa o godzinie 1 się skończyła.

Nie przewidywano snać, że nieprzyjaciel tak wcześnie atak rozpocznie. Tymczasem Fersen, przenikając zapewne zamiary głównej kwatery polskiej, od północy już gotował się do walki. O $^3/_4$ na 5 tą odezwały się działa moskiewskie na całej linii bojowej rozwinęły się przeważające siły Fersena, a podczas gdy Chruszczow torował sobie drogę przez błota ku środkowi armii polskiej, gdy Denisow atakował lewe skrzydło polskie od Oronnego, Tormasow z Rachmanowem i Tołstojem mieli obejść prawe i tem poruszeniem stanowczem rozstrzygnąć bitwę.

Przewaga liczebna zapewniała z góry powodzenie tym planom nieprzyjacielskim. Pomimo bohaterskiej waleczności wojsk polskich, pomimo poświęcenia artyleryi naszej, która nawet po wystrzelaniu zaprzęgów, wśród otaczających ją Moskali strzelać nie przestała, wdarły się oddziały nieprzyjacielskie do zamku, a na tyłach armii polskiej ukazała się jazda Tołstoja.

Wśród ogólnego popłochu, jaki teraz powstał wpadł w ręce kozaków Kościuszko, po trzykroć ranny, dostał się do niewoli moskiewskiej Niemcewicz, generałowie: Sierakowski, Kniaziewicz, Kamieński, brygadyer Kopeć, adjutant Naczelnika, Fiszer. Bitwa skończyła się o godzinie 1 szej w południe. [illegible] udolny Poniński przybył, maszerując na Korytnicę, a więc najgorszemi i najniestosowniejszemi drogami, dopiero o godzinie 4 po to, aby zbierać rozbitków, uciekających z pogromu.

Katastrofa maciejowicka była skutkiem zbyt skomplikowanych operacyj, których powodzenie zawisłem jest zawsze od ścisłego wykonania wcześnie wydanych rozkazów. W 20 lat później fatalne zaślepienie Grouchy'ego zdecydowało klęskę Napoleona pod Waterloo, w roku 1831 nieudolny Skrzynecki spóźnił się pod Iganiami, pogrom maciejowicki bądź co bądź ma na sumieniu swojem Poniński. Oskarżano go też powszechnie o zdradę, a oskarżenie to, o ile sądzić można niesłuszne, wywołało w kilka lat później ostrą pomiędzy nim a Naczelnikiem korespondencyę. Ostatni list Kościuszki, pisany w tej sprawie do Ponińskiego nie wyjaśnił stanowczo zagmatwanej kwestyi, jakkolwiek usunął podejrzenia zdrady, ciążące na niedbałym generale.

Medale i odznaczenia na wystawie krajowej.

***Lwów,** 8 października.*

W grupie I, obejmującej rolnictwo i wszystko, co z rolnictwem jest związane, oprócz już wymienionych, w dalszym ciągu na podstawie uchwały komitetu sędziów otrzymali:

Medal bronzowy państwowy: Kniaź J. Puzyna i J. hr. Borkowski za ziemiopłody. Zakład w Drohobyżu za narzędzia rolnicze i wozy gospodarskie. Fabryka kos w Judenburgu za kosy. Kron i Neutra z Wiednia za śrótowniki. Zarząd gospod. w Niżniowie za ziemiopłody. Al. Hulimka za zboża w ziarnie i kłosach. B. Wierzchlejski za ziemiopłody. Dyr. Świeżawski z Jagielnicy i dyr. Bielski z Kobiernicy za wykonane w szkole okazy ułatwiające uczniom naukę rolnictwa. A. Schnell, E. Lityński, J. Kopestyński, I. hr. Krasicki Zdz. Skrzyński i ks. I. Broda za ziemiopłody. R. Wojciechowski za ziemiopłody, a szczególnie groch. St. Pawlikowski za rzepak i pszenicę banatkę. A. Obertyński za pszenicę. Fr. Kamiński za zestawienie plonów kartofli. Lilien E za tabele statystyczne. Państwo Brody i hr. Mierowa za ziemiopłody. Ks. Kruszelnicki za tytoń. I Obertyński za ziemiopłody. I. Vivien za zboża. M Straszewski za pszenicę. S br. Brunicki za plany komasacyi. Bank rolniczy we Lwowie za zestawienie cen zboża. Jan Paygert za sprzęty i narzędzia gospodarskie. I. ks. Sapieha i Dąbski z Rudnik za torf. Piotr Szczepański za jęczmień i pszenicę. Romanowski za pszenicę. A. Dąbski za okazy zbóż I. Wiltor za pszenicę F. Podolski i K. Holzer za ziemiopłody. W. Barański, Boniecki, M. Mochnacki i T. Starzyński za pszenicę S. Tauszyński za rzepak i pszenicę banatkę. K. Kłosiński za żyto polskie. Kapliński z Machniówka za nasiona zbóż. J. Zukiewicz za ziemiopłody. Pietsch za wialnię. Tad. Fedorowicz z Klebanówki za pszenicę A. Tabaczyński z Wróblowic za pszenicę i jęczmień. Szczęsny hr. Koziebrodzki z Chlebowic za żyto. Zarząd gosp. w Wierzbicy (p. Rawa) i hr. Michałowskiza okazy zbóż J. Gizowski i St. Irsay za owies. Zofia hr. Wallis, J. Biliński i Żuk Skarszewski za ziemiopłody.

Medal bronzowy komitetu wystawy: Kazim. Bielański w Turzem, Ant. Boczkowski w Dziewiętnikach, Miecz. Konopacki w Kobylu, Ant. Brzuszkiewicz w Chrostkowie, Leon Krokowski, Edmund Lityński w Litwinowie, Henryk Mierzeński w Dubowicy, Józef Nowosielecki w Grąziowej, Oktaw Sala w Wysocku i Oskar Schnell w Firlejówce za przysyłanie sprawozdań gospodarskich przez lat 20.

Medal bronzowy Towarzystw gospodarskich: Antonina hr. Potocka z Olszy za buraki pastewne. T. Żółtowski z Poznańskiego za żyto. W. Korzenny z Brzozdowiec za ziemiopłody. Adam Jerdan za pszenicę Zarząd gospod. w Gosprzydowej za owies. Kaz Denker i Aug. hr. Breza za żyto. Piotr Gromala za ziemiopłody. Kółka rolnicze: w Królówce (Brzesko), w Chatkach (Brzeżany), w Monasterzyskach, w Wiązownicy (Jarosław), w Rymanowie, w Posadzie Górnej (Sanok). w Krościenku (Nowy Sącz, w Łuce Wielkiej (Tarnopol) i w Łozowej Tarnopol) za rozpowszechnianie szlachetnych gatunków nasion, używanie nawozów sztucznych, popieranie asekuracyi, zakładanie sklepików i w ogóle za pożyteczną działalność w kierunku ekonomicznym. Niezabitowski Ludwik z Głębokiej za przedstawienie rozwoju niezmiarki. Melicki z Krakowa za praktyczną rachunkowość gospodarską Gubrynowicz i Schmidt za wystawienie polskich dzieł gospodarskich. Kazim. Slipko z Rohatyna za pługi Ciszkiewicz z Warszawy za torf. Dom Kwiatkowski za plewnik. Szulakiewicz z Bóbrki za pługi i brony. A Rech z Lubaczowa za pługi. P. Froelich z Sącza za brony. Tad Bohdan za żyto. Roz. Truskolawska za ziemiopłody. Paweł Harkowy za ziemiopłody. Konst Łudomirski za kukurudzę. Jan Jarmołowicz za przędzę Mich. Karczmarz za jęczmień. Wojciech Sarna za ziemiopłody. Jau Peygert za przedstawioną mapę gospodar twa włościańskiego P. Prystawskiego z Streptowa.

List pochwalny komitetu wystawy: M. Zajączkowski za plany budynków gospodarskich Zarząd gosp. w Tłomaczu za torf. Powiatowe Tow. handlowe we Lwowie za podjęcie pożytecznej dla ludu działalności. Nay w Peszcie za narzędzia gospodarskie Józef Rolle w Sędziszowie za staranne zestawienie rachunków gospodarskich. Stark za nawozy sztuczne L. hr. Grocholski za wapno nawozowe. Ign. hr. Krasicki za torf K. Jaworski M Krzyżanowski, Teodor Juengst i St. Dąbski za pszenicę I Schmitt za żarna. K. Spiech za młyn domowy. Budziński za kukurudzę. I Wr el za mak. M Mniszek za groch. M Robosowski za pszenicę. A. Abgarowicz za ziemiopłody. Oskar Sittauer za nasiona Stefan Czajkowski z Drohopola za fasolę (z Kółka roln.). Stau. Opiało z Nowosielec za pszenicę i jęczmień (z Kółka roln). I Klapkowski z Komborsi za orkisz (z Kółka roln) Kaj. Tabisz z Podzameczka za kukurudzę (z Kółka roln.).

List pochwalny Towarzystwa gospodarskiego: Marceli Żółtowski, A. Żółtowski i W. Niemojowski z Wielkopolski za plany budynków. A Kosiński za obrzynacz do buraków. J. Witkowski z Prus Król za pług dwuskibowy. W. Włodarczyk za wialnię. K. Mah z Czułówka (Krak.) za pszenicę i przędzę A. Dunikowski za żyto. Fedko Cap za nasiona zbóż. I. Ogorzałek z Cieniawy za makuchy i olej lniany. Mentzel ogrodnik z Dublan za staranną uprawę ziemiopłodów w ogrodzie szkolnym W. Niemczycki z Wiązownicy i Jan Kura z Zabrzeża (Sącz) za jęczmień, F. Wójcik z Wyciąż (Krak.) za żyto, St. Chmura z Brzezin (Ropczyce) i A Bogda z Posady Sanockiej za zboża, I. Zeamirowski ze Słobódki za pszenicę, I. Skórzak z Łozowej za pszenicę (z Kółek rolniczych). Miecz. Rożen, Ant. Horodyński, nauczyciel w Byczkowcach, Jan Bogdanowicz, Jul. Krzeczunowicz, Konst. Siwicki, Ceniowa p. Kołomyja, P. Brysiewicz w Turce i Kliszewicz w Kniażem za przesyłanie sprawozdań gospodarskich przez lat 15.

***Lwów,** 9 października.*

W grupie VIII, gdzie należą okazy produkcyi mineralnej górnictwo, hutnictwo, kamieniarstwo, otrzymali:

Dyplom honorowy ministerstwa handlu: Administracya dóbr Andrzeja hr. Potockiego za wystawę produkcyi górniczej.

Dyplom honorowy komitetu wystawy: Stanisław Szczepanowski i Sp. w Myszynie za wystawę urządzeń kopalnianych w Dźwiniaczu i Myszynie.

Medal złoty komitetu wystawy: Austryackie Towarzystwo akcyjne dla fabrykacyi cementu w Szczakowej za odlewy z hydraulicznego i portlandzkiego cementu.

Medal srebrny ministerstwa handlu: Józefa Franz i Synowie, Lwów, za wyroby z gipsu. Bernard Liban i Sp. Podgórze, za wyroby z wapna i cementu. Robert Doms i Emma z Domsów Tauszyńska za wystawę kopalni węgla brunatnego (Jeleń obok Jaworzna) Zarząd dóbr JE. Eustachego ks. Sanguszki w Tarnowie za wystawę kopalni węgla w Grudny Dolnej.

Medal srebrny komitetu wystawy: Klementyna hr Szembekowa z Węgierki za wapno hydrauliczne. Gmina m. Trembowli za wyroby z kamienia trembowelskiego. Zarząd centralny dóbr galicyjskich hr. Romana Potockiego za przedstawienie kopalni węgla brunatnego w Glińsku. Miejska fabryka gipsu, Bochnia, za przedstawienie gipsu zdolnego do uprawy gruntów i do celów przemysłowych. Stanisław Majewski i Sp., Warszawa, za przedstawienie fabrykacyi ołówków i surowych materyałów. Liban Ehrenpreis i Sp., Podgórze, za przedstawienie kamieniołomu i fabrykacyi wapna. Bałtaban i Tyrowicz Lwów, za wyroby rzeźbiarskie kamienne.

Medal bronzowy ministerstwa handlu: Jakób Gall Kutkowe, za wyroby z [illegible] kamienia ciosowego. Wolgner Józef, Komarówka, za fabrykacyę wapna. Robert Doms, Tenczynek, za przedstawienie kopalni węgla w Tenczynku. Mojżesz Oberbard, Gródek, za wyrób wapna.

Medal bronzowy komitetu wystawy: M i K. Lebenbaum, Frywałd, za kamień i płyty kamienne. Ludgard hr. Grocholski, [illegible], za wyroby kamieniołomów i wapienników. Józef Konrad i Damian Karol, St usów, za krajowy kamień. Oktaw Sala Wysocko, za wyrób wapna hydraulicznego. Ludwina hr. Bobrowska, Bogoniowice, za kamień [illegible]. Wojciech Jędrusiak, Turza, za nagrobek kamienny Jan Li k, Maków, za okaz budowlanego kamienia ciosowego. Fundacya hr. Skarbka, Drohowyże, za wyroby z alabastru brzozdowieckiego. Antoni i Roman Abgarowicze, Bratyszów, za wyroby [illegible] we. Anna hr. Potocka, Rymanów, za [illegible] skie Blankenstein i Bornstein, Kraków, za wyroby z cementu i betonu. Artur Zaremba Cielecki z [illegible] chowej za zbiór użytecznych kopalin i wyroby alabastrowe. Alfons Reitzenstein, Mrzygłód, za wyrób wapna. N. N za wystawę planów kopalni górniczych i tablic produkcyi z Dąbrowy Górniczej N. N. za mapę geologiczno-górniczą południowo-zachodniej części Królestwa Polskiego. Maryan Łomnicki, Lwów, za wzorowy petrograficzno-mineralogiczny zbiór powiatu lwowskiego. Edmund Krzen, Lwów, za przedstawienie zużytkowanych glin w kraju. Modest Maryański, kierownik kopalni Shasta w Kalifornii, za przedstawienie produktów polskich kompanij górniczych w Ameryce. Wacław Łaszczyński za kierownictwo fabryki wapna hydraulicznego w Węgierce. A. Folusiewicz za zestawienie statystyczne produkcyi soli w Wieliczce od r. 1772 do 1893.

List pochwalny: Jan Górka w Porębie za kamienie młyńskie i stępy kamienne. Franciszek Pachacz w Trzemeśni za kamienie młyńskie i żarnowe. Mieczysław Bużenin Mniszek w Skwarzawie za kamień budowlany, wapienny i glinę Albin Słoneckí z Koniuszek za kamień wapienny i gips. Sydonia z Mysłowskich Pieńczykowska w Strychańcach za gips, marmur i alabaster. Paweł Rygier z Gorajowiec za kamień budowlany.

Nadto uchwalono wyrazić podziękowanie p. prezydentowi dyrekcyi skarbu Witoldowi [illegible]kiemu, za urządzenie pawilonu ministerstwa skarbu [illegible] tym osobom, które przy zebraniu okazów tego pawilonu współdziałały.

Z Izby sądowej.

(Obraza religii katolickiej).

Przed zwykłym trybunałem tutejszego sądu krajowego karnego w poniedziałek przeprowadzoną została rozprawa przeciw izraelicie Mojżeszowi Gertlerowi liczącemu 18 lat, czeladnikowi mosiężniczemu z Krakowa obwinionemu o zbrodnię obrazy religii z § 122 lit. b. ustawy karnej.

Trybunałowi przewodniczył radca p. Krzepela, wotantami byli pp. radcy Giebułtowski, Matusiński, i sekretarz rady p. Miller; protokólantem p. Landau. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora p. Kalitowski. Bronił oskarżonego adwokat dr. Abłamowicz.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się jak następuje: Wachmistrz policyi Izydor Kutek pełniąc służbę na Stradomiu około godz. 10 wieczorem w dniu 24 marca b. r. spostrzegł tłumy żydów zamaskowanych i niezamaskowanych, dążących w stronę ratusza na Kazimierzu. Kutek zauważył, że jeden z zamaskowanych miał na sobie suknie księdza kat. i od czasu do czasu dzwonił zupełnie w ten sposób, jak to czyni kapłan spieszący do chorego z wijatykiem.

Kutek spełniając swój obowiązek chciał przeszkodzić zgorszeniu publicznemu, odebrał więc dzwonek Gertlerowi i zaaresztował go. Gertler przy pomocy tłumu żydów począł z siebie zdzierać co prędzej szaty tak, że Kutkowi część ich tylko w ręku została. Około mostu podgórskiego zebrał się tłum tak wielki, że policya widząc, iż rady sobie nie da, wezwała pomocy straży akcyzowej celem odprowadzenia aresztowanego pod telegraf. Tłumy żydów obległy Kutka i uniosły go w przeciwną stronę na plac pusty i ciemny, tam obalono go, poczęto bić po głowie i kopać. Kutek z rąk aresztowanego nie puścił, jednakowo część ubrania obwinionego ktoś mu z rąk wydarł. Dzięki pomocy straży akcyzowej udało się wreszcie odprowadzić Gertlera do aresztu.

Oskarżony Gertler przyznał co również z zeznaniami 16 przesłuchanych świadków stwierdzonem zostało, iż w owym dniu 24 marca b. r. przebrał się on w długą kobiecą koszulę, a nadto włożył na siebie prześcieradło, którego jeden koniec związany na kształt kaptura miał na głowie podwiązany pod szyję sznurkiem. Na twarzy miał maskę, a w ręce dzwonek. Gertler tłómaczy się, że przebranie to imitować miało strój śmierci, a dzwonka używał dlatego, gdyż tym sposobem nawoływał również poprzebieranych swoich towarzyszy. Wraz z nim poprzebierani byli izraelici: Moritz Ameisen za krakowiankę, Moritz Kosher za rabina, Jakób Laudesmann za [illegible] i inni w podobne stroje. Gertler zaprzecza, jakoby się przebrał za katolickiego księdza, oraz jakoby w takiem przebraniu szedł, iż idzie do chorego z wijatykiem.

Tymczasem z zeznań tak wachmistrza policyi Kutka, jakoteż i innych przesłuchanych i do rozprawy zawezwanych świadków wynika, iż zachowanie się i kostyum obwinionego, jego dzwonienie w sposób, jaki się zwykło przed kapłanem idącym do chorego, czyniły wrażenie, iż idzie do chorego ksiądz katolicki.

Wobec wyników dochodzenia sprawy, tudzież wobec tego, że tłumaczenie się obwinionego [illegible] przez to, iż przebrał się na [illegible], lecz za śmierć był przebrany, i to u izraelitów jest zwyczajem w czasie Purimu także za śmierć się przebierać, na wiarę i uwzględnienie nie zasługuje, oskarżenie uznaje iż obwiniony był [illegible] szaty [illegible] obrzędu katolickiego pod niby strojem, w który się przebrał, i nie byłby [illegible] swego sposobu [illegible], gdyby sam do czynu [illegible] się poczuwał, i gdyby on w przebraniu [illegible] okazywał w ten sposób publicznie [illegible] religii katolickiej, i że o ile dokładnem był [illegible] symbolu [illegible] tualnych w danym wypadku, [illegible] przekonaniem, kiedy możność [illegible] pomniejszych świadków jest ustanowiona [illegible] zdrzewiony [illegible]. Gdy zaś wynika, że przeciwnie w obiegu [illegible] wprowadzeni, następnie wielce zgorszeni.

Gdy zaś zwyczaje i urządzenia kościoła katolickiego są powszechnie znane, przeto i obwiniony [illegible] w tym wypadku, [illegible] w swojem [illegible] po dwa [illegible] godzinie świętości, a zaś [illegible] kwalifikacyi i karygodności czynu [illegible] pobudka sprawcą kierująca, i [illegible] miaru nie celu wykonania, izby [illegible] szy współnego [illegible] jakiego [illegible] środek do tej zabawy wybrał wyszukany i ośmieszając jednego z [illegible] zgorszającemu byłych [illegible] kościoła [illegible] — przeto oskarżenie Mojżesza Gertlera o zarzuconą mu zbrodnię obrazy religii jest uzasadnione.

Po przeprowadzonej rozprawie i obronie dra Abłamowicza trybunał wydał wyrok, uwalniający Mojżesza Gertlera od oskarżenia o zbrodnię obrazy religii z § 122, natomiast uznał go winnym występku obrazy religii z §

303 i skazał na 3 miesiące aresztu ścisłego, obostrzonego postem co tydzień.

Kronika.

Kraków, 10 października.

W kościele księży Pijarów dziś, jako w setną rocznicę bitwy pod Maciejowicami, przed godziną 7 rano odbyło się nabożeństwo, urządzone staraniem młodzieży uczęszczającej do szkół średnich krakowskich. Po nabożeństwie licznie zebrana młodzież zebrała kwotę 3 złr. 80 ct. na gimnazyum polskie w Cieszynie. Kwotę złożono w Administracyi naszego dziennika.

Nowa szkoła ludowa. Staraniem krakowskiego Koła pań Towarzystwa „Szkoły ludowej" została otwartą szkoła w Wolicy nad Wisłą dnia 10 września br.

Posiedzenie Koła krak. Tow. nauczycieli odbędzie się dnia 13 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali 43 *Collegii novi.* Porządek dzienny: 1) Ks. dr. J. Bukowski: „O reformie nauki religii w szkołach gimnazyalnych". 2) Wnioski członków.

Ministerstwo wojny odroczyło z powodu cholery główny raport oficerów rezerwy i zebrania kontrolne rezerwistów, odbyć się mające w br. w Galicyi, na Bukowinie, oraz w obrębie komendy uzupełniającej w Cieszynie.

Godność tajnego radcy otrzymał generał-porucznik Albori, główno-dowodzący korpusem w Krakowie.

Ostrzeżenie przed wyzyskiem. Donoszą nam, że jakieś indywiduum, znające stosunki tutejszych obywateli, wyzyskuje ich łatwowierność i rozpisuje listy w ich imieniu z żądaniem pożyczenia pieniędzy i to dość znacznych sum. Przestrzegamy łatwowiernych i uczynnych przed oszustem.

Mianowania. Komisarz powiatowy dr. Ignacy Rosner mianowany został wicesekretarzem ministeryalnym w ministerstwie oświaty.

Ze Lwowa. Inauguracya roku szkolnego na uniwersytecie lwowskim odbyła się w sposób uroczysty wczoraj przed południem. Po nabożeństwie, odprawionem w kościele parafialnym św. Mikołaja przez proboszcza ks. Odelgiewicza, odbył się akt otwarcia roku szkolnego w auli uniwersytetu, wobec młodzieży i publiczności, pomiędzy którą znalazło się wiele pań. Aktu tego dokonał rektor prof. dr. Tadeusz Wojciechowski, poczem prof. dr. Wład. Ostrożyński wygłosił zajmującą rzecz „O kobiecie zbrodniarce". Prelekcyę nagrodziła publiczność oklaskami.

Do uniwersytetu lwowskiego z rozpoczętym rokiem szkolnym zapisało się na wydział medyczny 75 słuchaczy. Jak na początek i na pierwszy rok cyfra pokaźna. Większość zapisanych chrześcijanie. Na wydział prawniczy zapisało się więcej niż w roku zeszłym, natomiast cyfra frekwentów na pierwszy rok wydziału filozoficznego spadła do 17! Samych nauczycieli ma ten wydział więcej.

Z placu wystawy. *(W. Dbr.)* Lwów, 9 października. Dziś mogliśmy się nacieszyć słońcem i pogodą, cały dzień mieliśmy jasny, spokojny. To też na plac wystawy pospieszyło bardzo wiele publiczności, tem bardziej, że to już tylko siedm dni życia wystawy. Tramwaje elektryczne jęczą znowu i trzeszczą pod natłokiem publiczności, przeważnie prowincyonalnej, która, korzystając z ostatnich dni wystawy, gorliwie ją zwiedza.

Do zapowiedzianych wycieczek przybywają jeszcze dwie, mianowicie: w sobotę d. 13 przyjeżdżają nauczyciele z powiatu tłumackiego w liczbie 90, a dnia 14 włościanie z Rozdziałowic powiatu rudeckiego.

Dnia 14 odbędzie się dla wystawców, przez komitet wystawowy urządzony, raut w hali koncertowej. Strój zwykły. Zaproszeń rozesłano parę tysięcy, a że tego samego dnia odbędzie się na boisku tombola i iluminacya placu wieczorem, ostatnia zatem niedziela wystawowa zapowiada się świetnie.

Prof. Herdtle zamieszcza w *Mittheilungen des österreichischen Museumms für Kunst und Industrie* obszerny artykuł, w którym zachwyca się położeniem Lwowa i widokiem, jaki się z placu wystawy na miasto roztacza. Najbardziej zachwyca się naszą sztuką i jej poświęca najwięcej miejsca, omawia obszernie wystawę Matejkowską, podnosząc najwyżej „Hołd pruski", nakoniec zajmuje się rozwojem naszego przemysłu.

Oprócz zjazdu delegatów miast, przed końcem wystawy odbyć się ma „zjazd urzędników", których zwołuje na wiec w dniu 14 b. m. *Gazeta Urzędnicza.*

Ślub. Wczoraj pobłogosławiony został związek małżeński między panną Zofią Fryczówną, córką znanego kupca krakowskiego, a p. drem Henrykiem Matzke, wojskowym lekarzem tutejszej załogi. Obrzędu ślubnego dopełnił stryj pana młodego, ks. kan. Matzke. Następnie liczna drużyna rodzin: Fryczów, Matzków i Wątorskich, między którymi zauważyliśmy posła F. Weigla i rektora Zolla, udała się na ucztę weselną do domu rodziców panny młodej.

W Oświęcimiu w sobotę 13 b. m. odbędzie się uroczyste otwarcie sali ćwiczeń „Sokoła" (w domu p. Haberfelda). Program jest następujący: O godz. 7½ rano nabożeństwo w kościele parafialnym. O g. 12 w południe poświęcenie sali. O g. 7 wieczorem uroczyste zebranie w sali „Sokoła", poczem zabawa z tańcami.

Zarząd „Sokoła" w Oświęcimiu rozesłał do wszystkich gniazd sokolich odezwę, w której czytamy: „Zwracamy się do Was Druhowie-Rodacy z prośbą, abyście w dniu tym stwierdzili naszą sokolską jedność i poparli nas uczestnictwem w tej uroczystości bądź rzeczywistem, przez przybycie na nią, bądź moralnem, przez nadesłanie nam wyrazów zachęty i bratniego pozdrowienia. — Powstaje nowa strażnica naszej narodowości. Podajcie jej Wasze dłonie, otwórzcie serca!"

Dr. Rieger, długoletni przywódca Staroczechów, pracuje nad pamiętnikiem, który niewątpliwie zawierać będzie wiele szczegółów z politycznego życia Czech i Austryi. W pracy tej sędziwemu mężowi stanu pomaga jego córka p. Czervinka.

W Pradze odbędzie się 16 b. m. przed sądem przysięgłych proces posła Dyka przeciw pismu *Vysehrad* o obrazę honoru. Pismo to zarzuciło posłowi zdradę interesów narodowych z tego powodu, że przyjął zaproszenie na obiad, jaki austryacki premier ks. Windischgraetz dawał dla członków komisyi dla reformy procedury cywilnej.

Zmarli. We Lwowie zmarł nagle tknięty apopleksyą pensyonowany radca namiestnictwa Grzegorz Zadurowicz.

Stanisław Zgórski, magister farmacyi, zmarł we Lwowie w 35 roku życia.

Zamach samobójczy. We Lwowie onegdaj wieczorem w ogrodzie realności przy ulicy Szpitalnej l. 37, usiłowała sobie odebrać życie jakaś młoda około 19 lat licząca panienka. Postrzeliła się w lewą rękę. Dotychczas nie skonstatowano, kto jest niedoszła samobójczyni. Z chustki, którą znaleziono przy niej, wypruła starannie litery, pozostawiając tylko koronę, zapytana zaś o nazwisko, nie chciała dać żadnych wyjaśnień. Ze znalezionych przy niej listów wynika, iż przyczyną zamachu samobójczego był zawód w miłości.

Pośpiech poczty. Okazywano nam kopertę listu, na której wyraźnie daty pieczęci pocztowych wskazują, iż list, nadany 16 września br. w Zakopanem, zdążył przybyć do Krakowa na dzień 4 października br.

Cukrownia w Przeworsku. Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło już statuta galicyjskiego akcyjnego Towarzystwa przemysłu cukrowniczego w Przeworsku. Komitet założycieli tego Towarzystwa zaprasza akcyonaryuszów na ogólne zgromadzenie, które odbędzie się dnia 6 listopada o godzinie 11 przed południem w sali Rady powiatowej w Rzeszowie. Na porządku dziennym zebrania wybory członków Rady nadzorczej, zarządu i rewidentów.

Dręczenie włościan w Królestwie Polskiem. Z Warszawy piszą do nas: W obrębie fortecy Modlin (Nowogieorgiewsk obecnie) mieszka we wsi Odpadki włościanin Głowacki, którego spotkała parę tygodni temu następująca przygoda: Podczas gdy wieśniak zajęty był u siebie w stodole, przyjechali na jego pole dragoni z 48 pułku i zaczęli mu kraść kartofle i niszczyć zboże. Dostrzegłszy to, przyszedł wieśniak do oficera, przypatrującego się spokojnie temu bezprawiu, z uprzejmą prośbą, aby zakazał żołnierzom rabować jego dobytek. Oficer, zamiast zadość uczynić słusznym żądaniom, krzyknął na wieśniaka, naturalnie swoim pięknym językiem: *poszoł won ty bałwan, sukin syn.* Srodze dotknięty włościanin odpowiedział mu na to: *ty sam bałwan.*

Oficer natychmiast puścił na niego kilkunastu konnych dragonów i byliby żywcem człowieka roztratowali, żeby nie uczciwsze od Moskali konie ich, które nie chciały jakoś deptać po leżącym człowieku. Nareszcie oficer dał rozkaz, aby się dragoni cofnęli i Głowacki dowlókł się zbity do swojej stodoły. Lecz dla oficera mało jeszcze było tego, co dokonał, przysłał on za Głowackim kilku żołnierzy do stodoły, którzy zbiwszy go nahajami, związali mu w tył ręce i przywiązawszy do konia, wlekli przez pole do obozu, zaś żonę Głowackiego, broniącą męża, bili po twarzy.

Gdy człowieka tego, ledwie żyjącego, przywlekli wreszcie do obozu, oficer swoim sołdatom rozkazał szykować rózgi, żeby bez życia prawie leżącego biedaka jeszcze bić. Na szczęście mniej dzicy jego koledzy opamiętali oficera — i człowieka tak sromotnie pokaleczonego odesłali do wójta, aby ten sporządził protokół i oddał go pod sąd.

Wypadki tego rodzaju pod rządami siepaczy Hurki coraz częściej się tu zdarzają.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta konceptowego namiestnictwa Kazimierza Władysława Grabowskiego i praktykantów sądowych: Franciszka Pilata, Zygmunta Petteschа, Antoniego Sobotę i Władysława Müllera, auskultantami sądowymi; kancelistę sądu obwodowego w Samborze Stanisława Serwińskiego adjunktem kancelaryjnym sądu obwodowego w Samborze.

Minister spraw wewnętrznych zamianował starszych inżynierów: Wilhelma Rappe, Wilhelma Schayera, Henryka Stahla i Karola Toepfera, radcami budownictwa; inżynierów: Tomasza Słomskiego, Klemensa Lewickiego, Mieczysława Jaszczurowskiego, Jana Kawęckiego, Kazimierza Machniewicza, Stanisława Łozińskiego, Piotra Pindelskiego, Józefa Adamskiego, Romana Ingardena i Franciszka Dutkowskiego, starszymi inżynierami; wreszcie adjunktów budownictwa: Karola Richtmanna, Stanisława Wojcickiego i Karola Czechowicza, inżynierami dla państwowej służby budowlanej w Galicyi.

Namiestnik powołał komisarza policyi i kierownika komisaryatu policyi w Brodach Emila Kropatschka i kierownika ekspozytury policyjnej w Bełzcu kancelistę policyi Ludwika Pawłowskiego do służby przy dyrekcyi policyi we Lwowie, a zarazem przeniósł koncepistów policyi przy dyrekcyi policyi we Lwowie: Euzebiusza Tymowskiego i Jarosława Roszkiewicza ze Lwowa do Brodów i oficyała policyi przy lwowskiej dyrekcyi policyi Józefa Kociabę ze Lwowa do Bełzca.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 11 października: „Stu djabłów" komedya w 4 aktach Fr. Domnika.

Głosy publiczne.

Otrzymujemy następujące pismo: W sprawozdaniu z otwarcia roku szkolnego w uniwersytecie Jagiellońskim sprawozdawca błędnie zaznaczył, że kobiety, które złożyły podania do uniwersytetu o dopuszczenie ich do studyów, żadnej odpowiedzi nie otrzymały. W rzeczywistości rzecz się ma inaczej. Zarówno rektorat, jak i dziekani wydziałów, do których podania były wniesione, w swoim czasie udzielili kandydatkom wyczerpujących odpowiedzi, na mocy których już prawdopodobnie w bieżącem półroczu kobiety jako hospitantki studyować zaczną, — faktem zaś jest tylko to, że ustępujący rektor ani słówkiem nie wspomniał o tem, że podania w tak znacznej liczbie za czasów jego rektoratu wpłynęły, a że to jest faktem dla nas bardzo ważnym, na to ze sprawozdawcą zupełnie się godzę.

Jedna z kandydatek.

Jesienne wyścigi.

(Drugi dzień biegów.)

Wczorajszy drugi i ostatni dzień wyścigów galicyjskiego klubu jazdy panów, podobnie jak i pierwszy odznaczał się małem ożywieniem. W biegach brały udział przeważnie konie oficerskie drugorzędnej wartości, a chwała dnia drugiego jak i pierwszego przypadła w znacznej części stajni A. Drehera, znanego wiedeńskiego właściciela browarów.

P. Eugeniusz Dreher okazał się wybornym i rutynowanym jeźdźcem, której to opinii nie zdołał osłabić wypadek w biegu czwartym, w którym, wskutek pęknięcia trenzli, koń zrzucił jeźdźca i uniemożliwił pewne prawie zwycięstwo.

W chwili rozpoczęcia czwartego biegu spadł deszcz ulewny, który jednakże niebawem ustał. Wspaniała tęcza łukowa zajaśniała nad Krakowem oświetlając prześliczną grą barw zamek na Wawelu.

Przebieg wyścigów był następujący:

I. Bieg sprzedażny. Nagroda 1000 koron. Meta 1600 m. Biegało koni 5. Pierwsza „Bremse" Ant. Drehera, druga „Hardzina" hr. J. Baworowskiego, trzeci „Legény" por. Angeli. Do chwili rozstrzygającej tj. do słupa dystansowego prowadziła bieg „Hardzina", dopiero na odgłos dzwonka „Bremze" zbierać poczęła pod szpicrutą ostatki sił i w kantrze wysunęła się o ćwierć długości. Totalizator płacił 9 za 5.

II. Nagroda rządowa 2000 koron ofiarowanych przez ministerstwo rolnictwa. Meta 5000 m. Steeple-chase. Startują tylko dwa konie. Pierwsza staje u mety „Aldona" rotm. Brzozowskiego, drugi „Koltow" hr. Schoenborna. Totalizator przyniósł 6 za 5.

III. Nagroda honorowa i 1400 kor. ofiarowanych przez gal. klub jazdy panów. Meta 4000 m. Steeple-chase. Do biegu stanęło koni 5. Pierwszy „Fatalist" por. br. Ramberga, drugi „Dixi" hr. Hoyosa, trzeci „Blinkhoolie" hr. Eltza.

Zwycięstwo „Fatalista" było niespodzianką, gdyż niósł on największą wagę i w danej konstelacyi nie miał szans wcale. To też totalizator wypłacał za „Fatalista" 91 za 5.

IV. Nagroda zamku łańcuckiego. Piękna puszka srebrna bogato wyrabiana, ofiarowana przez hr. Romanową Potocką i 2500 koron, ofiarowanych przez Tow. międzynarodowych wyścigów w Krakowie. Meta 4800 m.

Do startu stanęło koni 3. Pierwszy stanął u mety por. br. Schoenborn na swoim „Marchu", drugim był „Ischl" hr. Fürstenberga. „Zweifel" p. Drehera, który prowadził bieg, wskutek pęknięcia trenzli zrzucił jeźdźca i stracił zwycięstwo. Hr. Schönborn przy przesadzaniu ostatniej przeszkody skrzyżował się z „Ischlem", wskutek czego zwolennicy tego ostatniego założyli protest. Sędziowie protestu jednak nie uwzględnili. Powyższy wypadek skrzyżowania się przytrafił się hr. Schönbornowi także w niedzielę i wówczas również dał powód do protestu. Totalizator płacił 18 za 5.

V. Bieg zachęty. Nagroda honorowa ofiarowana przez dawny resurs krakowski i 1200 kor. od Tow. międzynar. wyścigów w Krakowie. Meta 3200 m. Startuje 5 koni.

Zwyciężył „Schoolboy" por. Einstla bijąc o kilka długości „Normę" Bzowskiego i „Florence" Brzozowskiego. „Dolores" i „Serenity" pozostały w tyle.

Totalizator wypłacał 20 za 5.

VI. Nagroda totalizatora. Nagroda honorowa i 1200 koron. Meta 4000 m. Do biegu stanęło 3 konie.

Pierwszy „Favart" por. hr. Ledebura, drugi „Metallist" hr. Paara, trzeci „Pelham" Wolbecka.

Totalizator płacił 17 za 5.

We wszystkich biegach jeździli panowie. Przypadku nieszczęśliwego nie było. Po pierwszym biegu sprzedażnym odbyła się licytacya zwycięscy, nikt wszelako do kupna nie stanął.

Obrót w totalizatorze był wczoraj znacznie większy niż w niedzielę.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 10 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	748·2 mm	748·6 mm	748·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+8°,6	+5°,8	+10°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	SW 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	95 %	97 %	95 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	1	10	10

Uwagi: Dziś rano gruba mgła, od godziny 11 deszcz.

Dział ekonomiczny.

Z krak. Zakładu kontumacyjnego. (Targ na nierogaciznę). — Przypędzono dnia 8 i 9 października 1894 na targ 2835 sztuk.

Notowano: Prosięta od — do — złr. za parę. Chude —·— do —·—. Mięsne od — do — złr. Tuczne 37 do 41 ct. za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 2820 sztuk Za granicę -- sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Z targów zbożowych. Kraków, 9 październ. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 7·— do 7·25. Żyto od 5·60 do 5·70. Jęczmień od 5·20 do 5·60. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·25. Groch od 9·— do 11·—. Tatarka od 7·— do 9·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 10·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·40. Słoma od —·— do 2·20. Koniczyna na paszę od —·— do 3·80. Ziemniaki za hektolitr od 1·30 do 1·50. Jaja za kopę od 1·70 do 1·90. Masło za garniec od 3·— do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 77·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 58·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. —·— do —·—. Kukurudza za 100 klgr. —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od —·80 do 1·40.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 10 października. *Wiener Ztg.* ogłasza:

Cesarz zezwolił na przeniesienie wice-prezydenta Rady szkolnej krajowej w Krakowie, Michała Bobrzyńskiego, do czwartej rangi z tytułem szefa sekcyi i pozostawieniem go na dotychczasowem stanowisku. Godność tę nadano p. Bobrzyńskiem *ad personam.*

Minister spraw wewnętrznych mianował koncepistę Karola Stiebera komisarzem w dyrekcyi policyi w Krakowie.

Minister sprawiedliwości zamianował sędziego powiatowego w Żółkwi, Kruszelnickiego, radcą sądu krajowego z pozostawieniem go na dotychczasowem stanowisku.

Następnie przeniósł sędziego powiatowego Folusiewicza z Delatyna do Dobromila, — i mianował sędziami powiatowymi adjunktów sądów obwodowych: Sielskiego z Bolechowa dla Grzymałowa, Szopińskiego z Kałusza dla Bukowska, Kopyściańskiego z Żółkwi dla Żabiego, Wyspiańskiego z Kołomyi dla Delatyna, Argasińskiego ze Stanisławowa dla Rawy.

Minister handlu mianował Edwarda Engla starszym zarządcą pocztowym na dworcu kolejowym w Krakowie.

Wiedeń, 10 października. Na wczorajszem posiedzeniu nieustającej komisyi dla procedury cywilnej minister sprawiedliwości dziękował z powodu uchwalenia normy jurysdykcyjnej za względność komisyi dla projektu rządowego i prosił o równe poparcie dla ustawy o egzekucyach. Wzajemnie dziękował przewodniczący komisyi dr. Piniński ministrowi i reprezentantom rządu za pomoc udzieloną komisyi. Następnie przyjęto § 1 do 32 ustawy o egzekucyi z pewnemi zmianami i dodatkami.

Wiedeń, 10 października. Nieustająca komisya podatkowa uchwaliła odesłane do podkomisyi §§ 89 i 90 (o opodatkowaniu przedsiębiorstw trudniących się eksportem lub importem) bez zmian według wniosku podkomisyi. Następnie uchwalono § 92 o opodatkowaniu przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków i § 98 o wymiarze podatku w myśl wniosków podkomitetu.

Budapeszt, 10 października. Ustęp wywodów ministra Wekerlego o reformie podatku spirytusowego opiewa:

Porozumiałem się z ministrem austryackim co do próby zakupywania spirytusu kontyngentowego przez skarb państwa, i co do rafinowania tegoż zakupionego spirytusu, oraz co do zwolnienia od podatku spirytusu, wyrobionego w wielkich gorzelniach fabrycznych na wywóz zagraniczny — wreszcie co do hurtownego sprzedawania spirytusu przez państwo zakupionego i oczyszczonego. Mam nadzieję, że rokowania w tej sprawie rozpoczęte doprowadzą do wyniku pożądanego nietylko pod względem finansowym, ale i rolniczym i sanitarnym. Uwiadamiam o tem dlatego, bo to tworzy podstawę przyszłej polityki finansowej.

Oprócz tego zapowiedział Wekerle przedłożenie wkrótce projektu do ustawy o ograniczeniu, a względnie o zniesieniu loteryi.

Budapeszt, 10 października. W Izbie magnatów rozpoczęły się dzisiaj obrady nad projektem do ustawy o metrykach cywilnych. Ferdynand Zichy i Stefan Szapary oświadczyli się przeciwko projektowi, Paweł Szöntagh — za projektem.

Po zamknięciu rozprawy ogólnej zabrał głos minister Hieronymi.

Budapeszt, 10 października. Izba magnatów przyjęła 102 głosami przeciw 96 projekt do ustawy o metrykach cywilnych (czyli o prowadzeniu metryk przez państwo), jako podstawę do rozprawy szczegółowej.

Budapeszt, 10 października. Izba magnatów przyjęła bez zmiany projekt do ustawy o metrykach cywilnych w rozprawie szczegółowej, a następnie i w trzeciem czytaniu pośród objawów zadowolenia lewicy.

Koloszwar, 10 października. Septimius Albini, który podczas głośnego procesu o memoryał rumuński leżał chory, został wczoraj skazany na 2½ roku więzienia i zwrot kosztów sądowych.

Berlin, 10 października. Według *Berl. Polit. Nachrichten* wnioski do ustawy, odnoszące się do reformy giełdy, przygotowano do tyla, że przedłożenia w parlamencie można się spodziewać na pewne w sesyi najbliższej. Podstawy wniosku, skoro zostaną ułożone w urzędzie spraw wewnętrznych, będą rozesłane rządom związkowym.

Berlin, 10 października. Krzyżowiec „Arcona" przybył wczoraj do Szangaju.

Berlin, 10 października. Profesor Leyden dzisiaj wieczór wyjeżdża do Liwadyi do cara i prawdopodobnie odprowadzi go do Korfu.

Rzym, 10 października. Według *Riformy* wczoraj zebrali się bankierzy zagraniczni i włoscy dla ukonstytuowania nowego banku. Postanowili w banku narodowym złożyć sześć mil. złota tj. 0·3 kapitału zakładowego, zgodnie z przepisami ustawy. Skoro to deponowanie się ukończy, przystąpi się do podpisania aktu założenia.

Rzym, 10 października. Uwzględniając umiejętne wyniki doświadczeń co do skuteczności leczenia dyfteryi za pomocą surowicy krwi — ministerstwo spraw wewnętrznych pozwoliło stosować ten środek leczniczy tymczasowo w królestwie włoskiem za pomocą surowicy, wyrabianej przez firmę Lucius et Brühing w mieście Höchst pod kontrolą lekarzy Behringa i Herlicha — i za pomocą antidyfterycznej surowicy, wyrabianej przez firmę Roux w Paryżu. Wszelkie inne leki, pochodzące z innych źródeł, są od stosowania próbnego wykluczone.

Petersburg, 10 października. *Prawitelst. Wiestnik* donosi z Liwadyi: Oboje carstwo w niedzielę wyjechali do Aitodoru, aby odwiedzić wielkiego księcia Aleksandra Michaiłowicza i jego żonę, — gdzie cztery godziny zabawili.

Londyn, 10 października. Według doniesień do *Timesa* z Tientsinu, Rosya zgromadziła 5000 wojska na granicy koreańskiej w mieście Huntschun.

Londyn, 10 października. *Biuro Reutera* donosi z Hong-Kongu: Rzeka Fu-czu zamknięta dla okrętów.

Krzyżowiec angielski „Undaunted" otrzymał rozkaz udania się do Nagasaki, a łódź kanonierska „Firebrand" do New-Chwang.

Londyn, 10 października. *Biuro Reutera* donosi z Jokohamy: Słychać, że flota japońska zdobyła miasto portowe Czi-fu. Rząd nie otrzymał żadnej wiadomości.

Londyn, 10 października. *Biuro Reutera* donosi z portu Chemulpo dn. 3 bm.: Japończycy posuwają swoją armię północną pospiesznie do Mandżuryi, a równocześnie fortyfikują swoje stanowiska w Korei. W stosunkach swoich z Korejczykami zachowują się z jak największą względnością i karzą surowo wszelkie wybryki ze strony żołnierzy, którzy obowiązani są płacić za wszystko, co otrzymują od krajowców.

Japończycy mówią, że Chińczycy, gdy byli w okolicy stołecznego miasta Söul, dopuszczali się wielkich okrucieństw.

W porcie Chemulpo stoi 14 japońskich okrętów przewozowych. Od dn. 27 września wysiadło na ląd 7800 żołnierzy japońskich i 756 służby. Załoga w stolicy Söul została wzmocniona o 4000 ludzi, bo jest obawa o nowy rokosz ze strony plemion buntowniczych.

Ashford, 10 października. Na kolei południowo-wschodniej, w bliskości Charthamu (w hrabstwie Kent), pociąg towarowy zderzył się z pociągiem roboczym. Pięć osób zginęło, a kilka jest rannych.

Nowy Jork, 10 października. Z Panamy donoszą, że koszary wojskowe w Granadzie (w rzeczypospolitej Nicaragua) zostały wysadzone w powietrze. Liczbę zabitych podają na dwieście ludzi.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 10 października 1894.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	85
Zjednoczony dług w srebrze	98	75
Austryacka renta złota	123	30
4% austryacka renta (marcowa)	97	75
4% węgierska renta złota	121	80
4% węgierska renta koron.	96	45
Akcye banku austro-węgierskiego	1030	—
Akcye kredytowe	366	75
Londyn	123	30
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	12½
20 marek	12	21
20-to frankówki za sztukę	9	90
Banknoty włoskie	45	25
Dukaty austryackie	5	90

Wiedeń, 10 październ. Ruble 133·75. Cena nafty —·— — —·— Spirytus —·—. — Żyto na jesień —·— — 0·00. Pszenica na jesień —·— — 0·00. Owies na jesień —·— — 0·00.

Wiedeń, 10 październ. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 95·70; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 95·70; 4% galic. fund. propin. 96·50; 4½% list. banku kraj. 100·15; 5%-owe obligi banku krajowego 102 —; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·50; Akcye Karola Ludwika 217·—; Akcye kolei lwowsko czern. 285 —; Losy z 1854 na 250 złr. — 148.75; losy z 1860 na 500 złr. — 147·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·75; losy z 1864 za 100 złr. -- 196·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 366·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 415·—; Landerbank na 200 złr. — 266·40; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1·030·—

Berlin, 10 październ. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 221·25 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 100·90 mrk. Austryacka srebrna renta 94·90 mrk. Węgierska złota renta 99·70 mrk. Węgierska renta koronowa 92·80 mkr. Austryackie banknoty 163·70 mrk. Akcye kolei lwowsko czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.